

Góra Zamkowa w Grudziądzu

**w szczególności powstanie, wygląd
byłego zamku,
jego upadek i zniszczenie
oraz jego mieszkańców**

używając źródeł historycznych

omówił

Xaver Froelich

Z niemieckiego przełożył
Janusz Hinz

we współpracy z Pawłem Grochowskim

Wydanie II i poprawione uzupełnione.

**BIBLIOTEKA ZESPOŁU SZKÓŁ MEDYCZNYCH
Grudziądz 2002**

Wygląd zamku

Możemy teraz przejść do architektonicznego opisu zamku. Punktem wyjścia naszego omówienia może być stwierdzenie, że zarówno budynek główny, podobnie jak kaplica z przylegającym do niej kapitularzem, jak też komnaty klasztorne zbudowane zostały w stylu gotyckim. Zamek swoją dłuższą osią skierowany był na południe, a budynki przedzamcza położone były w kierunku starego miasta. O dostojności budowli mogą jeszcze zaświadczyć nieliczni żyjący świadkowie. Dziś jeszcze ocenić możemy doskonałą jakość materiału budowlanego, mocne cegły częściowo pokryte kolorową glazurą, nie dającą się z niczym porównać zaprawę murarską, czy wzorcowo zbudowaną wieżę, zwaną w mowie potocznej „Klimkiem”. Radca budowlany Steinbrecht, który jest wytrawnym znawcą wszystkich budowli Zakonu Niemieckiego, określa tę wieżę, jako całkiem zwyczajny produkt rzemiosła swego czasu, dodaje jednakże, że w porównaniu z nim nasza dzisiejsza technika produkcji cegieł stoi na marnym poziomie, a współcześni rzemieślnicy w żadnym wypadku nie mają powodu, by być dumnymi ze swych dokonań. Pan Steinbrecht porównuje się spoin konstruktorskich Klimka do ręcznej pracy koronczarskiej, podczas gdy w koszarach, czy budynku poczty występują „maszynowe formy stosujące się do reguły krzyżkowej”. Układ wiązań w budynkach średniowiecza dzieli się także według reguł, ale nie są one czymś niewolniczo stałym.

W tej mierze Klimek przemawia do nas wyraźnie, ale gdybyśmy chcieli na tej podstawie uzyskać informację na temat jego wieku, wtedy ponownie pozostawi nas w niewiedzy. W dolnych partiach przeważa reguła, że na dwie cegły ułożone dłuższym bokiem (tzw. wozówką) przypada jedna ułożona na szerokość (tzw. główka). Powyżej widzimy jedną wozówkę na przemian z jedną główką. Z kolei wszędzie linie cegieł glazurowanych

składają się z wozówek, a linie cegieł poniżej – bez wyjątku z samych główek. Zwykle mówi się o wątku muru i na jego podstawie wyciąga się wnioski na temat czasu budowy. W tym przypadku uczony badacz ze swoją teorią popadnie w zakłopotanie.

Drzwi wejściowe do wieży od strony góry są pozornie świeżej daty. Dostanie się jednak do wejścia od strony Wisły, które znajdowało się prawie w połowie wysokości budowli, wymagało zbudowania skrzydła, którego zadaszenie sięgało na całą długość mostu zwodzonego do Klimka.

Specjalne informacje opisujące dokładniej zabudowania zamku grudziądzkiego znajdujemy w źródłach historycznych tylko sporadycznie.

Jedna z ważniejszych pochodzi z kroniki oficjała Johanna von der Posilge zu Riesenburg, znanej najczęściej pod nazwą *Kroniki lipowego liścia*. Mówi się tam o wydarzeniach z roku 1388:

„Trzy dni przed [św.] Małgorzatą (czyli dnia 10 lipca) był bardzo duży deszcz w kraju Pruskim, tak że dla panów Brodnicy, Radzynia, Rogóżna i Pokrzywna sprawą honoru stała się chęć naprawy wielkiej szkody, jaką był upadek w dół do Wisły siedziby komtura z Grudziądza”.

„Dry tage vor Margarethe (d.i. am 10. Juli) was so groß reyn im lande zcu prußin, daß den Gebietigern zu Straßburg, Redin, Roghusin, Engelsberg ere molen usbrochen unde geschach gros schade, das des komturs gemach von Graudenz nedit vil in die wysel”

Mamy więc tutaj do czynienia z osunięciem się skarpy od strony Wisły. Rzeka podmyła część zachodniego skrzydła zamku, poluzowała fundamenty i doprowadziła do katastrofy. Szczególnym zrządzeniem losu osunięcie nastąpiło akurat tam, gdzie znajdowało się mieszkanie komtura.

W czasach polskich Grudziądz wiele ucierpiał w wyniku działań wojennych. Podczas drugiej wojny szwedzko-polskiej zamek został 13 grudnia 1655 roku zajęty przez szwedzkiego generała Steinbocka i od tego czasu podlegał przez kilka lat różnym szwedz-

kim komendantom. Stał się też rezydencją królowej Szwecji, podczas jej pobytu w Prusach od maja do września 1656 roku. W tym celu został odpowiednio urządzony i umocniony palisadą z tysięcy pni. Pod koniec wojny w dniu 29 sierpnia 1659 roku miasto, a potem również zamek, zostały zaatakowane przez Polaków i zdobyte. Komendant pułkownik Pauchert wraz z dwoma oficerami został uwięziony.

Zgubna w skutkach okazała się dla zamku wielka Wojna Północna na początku XVIII wieku, kiedy to obozowały tu na zmianę, czyniąc wiele zniszczeń, wojska szwedzkie, polskie, saskie i rosyjskie.

Także podczas wojny siedmioletniej szczególnie brutalnie panoszyli się na zamku Rosjanie. Zupełnie nie starano się zabezpieczyć zamku przed zrujnowaniem. W roku 1664 władze polskie przeprowadziły lustrację zabudowań. Okazało się, że konstrukcja zamku jak mury i wieżba dachowa zostały w czasie minionej wojny mocno uszkodzone, ale stajnie i inne budynki były jeszcze zdadne do użytku. Wkrótce podjęto się naprawy zamkowych pieców i okien.

Także władze duchowne od czasu do czasu wysyłały wizytorów do podległych sobie kościołów. W roku 1667 w kaplicy zamkowej był kanonik Strzesz, który donosił, że jest ona zbudowana wielkim kosztem i – jak to było w zwyczaju u Krzyżaków – bardzo dostojnie i przestronnie, oraz że jest wyposażona w dwie ambony pulpitarne, ołtarz i siedzenia ustawione wokół ścian, podobnie jak stalle kanoników w kościele katedralnym. Szczególnie warta uwagi wydała się statua Najświętszej Marii Panny z ciałem Zbawiciela na kolanach, oboje wyrzeźbieni z bloku marmurowego jako wyraz najwyższego, uduchowionego bólu. Niestety jedna ze stóp Zbawiciela była już wówczas uszkodzona.

Ważniejsza niż od wspomnianych wiadomości polustracyjnych jest zawartość akt pertraktacji z 1739 roku, ponieważ obejmuje obraz zamku narysowany w 1656 roku przez Dahlberga swemu dowódcy Puffendorfsowi w dziele o czynach króla

szwedzkiego, a przez Schwidde zu Holm przeniesiony na grafikę przedstawiającą oblężenie Grudziądza w 1655 roku. Panu radcy budowlanemu Steinbrechtowi pozwoliło to odtworzyć wygląd zamku w 1739 roku.

Chciałbym teraz w pewnym stopniu pójść tropem Steinbrechta i odnieść te dane do współczesności. Idąc od Wisły, przechodzimy obok gospody i kotwy, gdzie zaczynał się wjazd do zamku i stała wieża, z której zachowały się jeszcze łuki bramne. Mijamy je i idziemy ulicą Spichrzową na całej długości i za ostatnim spichrzem, należącym do kupca Kuhna, gdzie znajdowała się zewnętrzna brama zamku, wступujemy na jego teren.

Trafiamy na obszar przedzamcza, na terenie którego dzisiaj znajdują się jeszcze tylko mury graniczne z prawej strony i kawałek muru obok prowadzących do Wisły wysokich schodów. O zabudowaniach świadczą częściowo jeszcze zachowane sklepienia piwnic.

Na wprost ponad tym miejscem były widoczne w 1739 roku rozwalone mury, a tam, gdzie stoi płot winnicy, znajdował się masywny, dwuczęściowy budynek gospodarczy.

Idziemy teraz nieco w prawo po płaskowzgórzu. Obecny plac zabaw dla dzieci w zagłębieniu był niegdyś murowaną, wypełnioną wodą fosą. Prowadził przez nią pośrodku leżący most. Za nim znajdowała się brama, w której wejście prowadziło do parchamu², otaczającego, tak jak mury i fosa, cały zamek. Dzisiaj na tym parchamie znajduje się pomnik upamiętniający przejście władzy przez Prusy.

Dalej zamek stał dłuższą osią w kierunku południa, położony częściowo na gruncie, który teraz przeznaczono dla gości małej restauracji i na którym w razie potrzeby ustawia się ławki, stoły i krzesła. Główna brama zamkowa zbudowana była z wielkich kamiennych głazów. Na prawo i lewo od niej znajdowały się średniowieczne sklepione pomieszczenia parteru, a nad nimi we wschodnim skrzydle mieszkanie ekonoma, dostępne od strony parchamu. Z pokoiów ekonoma można było udać się, idąc pieszo

² Parcham – międzymurze w zamkach krzyżackich. [przyp. tłum.]

naprzód, do starych mocnych drzwi po lewej stronie, które prowadziły do kaplicy.

Stenbreicht tak mówi o niej:

„Ponieważ skrzydło zamku mogło mieć najwyżej 8 – 9 metrów wolnej przestrzeni, ze ścianami o 11 – 12 metrowej wysokości (taką mniej więcej granicę wyznacza wytrzymałość belek wiązania dachowego), dlatego kaplica grudziądzka była wąska, przy czym we wszystkich kaplicach Zakonu w Prusach stosunek wymiarów wynosił 1:2 (7 – 8 metrów szerokości na 14 – 15 metrów długości). Kaplica podzielona była trzema jarzmami sklepienia z wydzielonym chórem. Wnętrze rozjaśniały cztery okna: jedno na końcu chóru we wschodnim szczycie, dwa na najdłuższej osi zamku i jedno wychodzące na wewnętrzny dziedziniec zamku. W kaplicy były trzy starodawne dębowe ławki chóralne po bokach i na chórze. Podłoga wyłożona była cegielkami. Dwie stalle, o których mówi Strzesz, były wysokimi krzesłami z klęcznikami, przeznaczonymi dla brata – księdza i komtura”.

Obok kaplicy i krużganka mieściła się wielka izba z czterema oknami, bez wątpienia dawny kapitularz. Dalej następowała sala jadalna [refektarz] i ponad nią, dostępne przez murowane schody, jednookienne pomieszczenie powyżej drogi bramnej.

Za jadalnią znajdował się pokój herbowy z drzwiami i pięć bardzo wysokich, ośmiokątnych okien z mocnymi i żelaznymi sztabami krzyżowymi. Było to pomieszczenie konwentu [klasztor]. Brak jakiegokolwiek informacji, czy herby te pochodziły ze średniowiecza. Dalej, po przejściu podwójnych drzwi, mieścił się pokój poprzeczny, z którego drzwi kierowały się naprzeciwko okna w stronę Wisły. Stąd dochodziło się do najstarszego szczytowego skrzydła, które jak wynika z *Kroniki lipowego liścia* mieściło komnaty mieszkalne komtura, a w czasach polskich posiadało ciąg dobrze wyposażonych pokoiów mieszkalnych.

Ponad nimi, przed budynkiem, dobudowane było przejście, prowadzące przez parcham i szeroki okop przedwałowy, za panowania polskiego zwane altaną, a które w czasach rycerskich nie było niczym innym jak gdaniskiem, czyli ustępem zamkowym.

Po stronie wschodniej głównego domu skrzydło zamykało się budynkami, w których znajdowały się obory i piekarnia. Od zachodu, południa i wschodu dziedziniec zamkowy otaczały naokoło krużganki i ganki, tworzące długie, posiadające siedemnaście otworów przejście do budynków rycerskich.

Klimek położony był w rogu dziedzińca zamkowego, a dojście do niego prowadziło z korony murów wokół budynku położonego w skrzydle od strony Wisły, do którego od dołu wiodły drzwi i murowane schody kręcone. Na górze dojście umożliwiał mały most zwodzony. W Klimku znajdowały się cele dla więźniów.

Dachy w 1739 roku były w złym stanie, szczególnie nad ekonomią we wschodnim skrzydle oraz nad krużgankami.

Zamkowy dziedziniec był wybrukowany. W jego środku znajdowała się kamienna, bardzo stara i bardzo głęboka studnia, z kołem, wałem i z urządzeniem wyciągowym, które nie pochodziło ze średniowiecza, ale skonstruowane było na sposób średniowieczny.

Na zakończenie trzeba wspomnieć, że u podnóża Góry Zamkowej, tuż przy Wiśle, zbudowany był mur z cegieł i wielkich kamieni polnych, zabezpieczający górę przed podmyciem przez rzekę. Pochodził on z odległych czasów, przypuszczalnie z końca XIV wieku. Wydaje się bowiem mało prawdopodobne, aby któryś ze starostów w czasach polskich mógł być tak dbałym o zamek, by z własnej kieszeni finansować takie przedsięwzięcia.

Można przypuszczać, że zabezpieczenia przeciw osunięciom się góry były uszkodzone już wówczas, gdyż po lustracji z 1739 roku mury otaczające zamkowy parcham od strony Wisły były na długość 66 łokci zawalone (to znaczy, że „wpadły do Wisły”) i zastąpione w potrzebie przez drewniane sztachety.

Również i wysunięta na zewnątrz altana okazywała się w 1739 roku uszkodzona. Część cynkowego zadaszenia była zerwana, tak że w razie pogody deszczowej belki zadaszenia w dół aż do podłogi były przemoczone.

W dalszym okresie polskiego panowania na skutek złej gospodarki ząb czasu nadgryzał zamek tak, że rozpad budynków

postępował ciągle naprzód, a o ratowaniu nie było w ogóle mowy. Były naturalnie wyznaczone nieznaczne sumy na doraźne naprawy starostwa, ale jeśli nawet wykorzystane one zostały właściwie, co nie zawsze miało miejsce, to i tak okazywały się być zupełnie niewystarczające.

Tak oto w dwadzieścia sześć lat później, w sprawozdaniu lustracyjnym z roku 1765, polski generał brygady hrabia August Stanisław von Goltz, który został mianowany starostą grudziądzkim, opisał barwnie na wstępie:

„Pojedyncze naprawy są wprawdzie wykonane, ale wiele ruin wymaga jeszcze reperacji. Altana przy Wiśle i chór kaplicy właśnie się zawaliły, tak samo murowana fosa przed zamkiem i most nad nią”.